

BIBLIOTEKA  
**PW**  
**SP.**  
KRAKÓW

1473

4340  
111

BIBLIOTECZKA FILOZOFICZNA

2

HENRYK STRUVE

**O NAJWYŻSZEJ ZASADZIE  
POSTĘPOWANIA ETYCZNEGO**



POLSKIE TOW. FILOZOFICZNE WE LWOWIE  
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH S. A. KSIĄŻNICA-ATLAS  
WE LWOWIE I W WARSZAWIE

**Wydawnictwa Polskiego Tow. Filozoficznego  
we Lwowie.**

**A. Przekłady i monografie.**

- Hume D.* Badania dotyczące rozumu ludzkiego. Przekład J. Łukasiewicza i K. Twardowskiego. III. wydanie, 1928. Str. 202. Cena zł 5.—.
- Błachowski St.* Nastawienia i spostrzeżenia. 1917. Str. 140. Cena zł 1'20.
- Ajdukiewicz K.* Z metodologii nauk dedukcyjnych. 1921. Str. 63. Cena zł 1.—.
- Blaustein L.* Przedstawienia imaginatywne. Studium z pogranicza psychologii i estetyki. 1930. Str. 63. Cena zł 2.—.

**B. Odczyty filozoficzne.**

- Borowski M.* Humanistyczne i empiryczne pierwiastki w nauce. 1913. Str. 24. Cena zł 0'40.
- Twardowski K.* O istocie pojęć. 1924. Str. 38. Cena zł 0'75.

**C. Badania psychologiczne.**

- Błachowski St.* O wrażeniach położenia i ruchu. Odtwórcze wyobrażenia węchowe w stosunku do wzrokowych i słuchowych. 1919. Str. 35. Cena zł 0'40.
- Baley St.* O zastosowaniu przysłony wirującej przy badaniu kontrastu kolorów. Przyczynek do techniki i metodyki eksperymentów psychologicznych. 1922. Str. 32. Cena zł 0'40.
- Czekanowski J.* Metoda podobieństwa w zastosowaniu do badań psychometrycznych. 1926. Str. 40. Cena zł 1.—.
- Kreutz M.* Zmienność rezultatów testów. Cz. I. Znaczenie zmienności rezultatów dla wartości testów. 1927. Str. 72. Cena zł 2.—.
- Kreutz M.* Zmienność rezultatów testów. Cz. II. Przyczyny zmienności rezultatów i konieczna modyfikacja metody testów. 1933. Str. 207. Cena zł 4.—.

**D. Biblioteczka filozoficzna.**

1. *Platon.* Eutyfron. Przełożył Wł. Witwicki. Str. 36. Cena zł 0'60.
2. *Struve H.* O najwyższej zasadzie postępowania etycznego. Str. 36. Cena zł 0'60.

Księga Pamiątkowa Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie. 12/II 1904 — 12/II 1929. Lwów, 1931. Str. 483. Cena zł 25.—.

**SKŁAD GŁÓWNY**

**W KSIĘGARNIACH S. A. KSIĄŻNICA-ATLAS  
WE LWOWIE I W WARSZAWIE.**

BIBLIOTECZKA FILOZOFICZNA

---

2

HENRYK STRUVE

# O NAJWYŻSZEJ ZASADZIE POSTĘPOWANIA ETYCZNEGO



L W Ó W

POLSKIE TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH S. A. KSIĄŻNICA-ATLAS  
WE LWOWIE I W WARSZAWIE

1934



1473

Zakłady Graficzne Ski Ake. Książnica-Atlas we Lwowie.

## Przedmowa

Rzecz „O najwyższej zasadzie postępowania etycznego“ jest rozszerzeniem wykładu publicznego, który autor wygłosił 24. marca 1903 w Warszawie na dochód Towarzystwa Osad Rolnych. Była ona po raz pierwszy drukowana w VI. roczniku „Przeglądu Filozoficznego“ w r. 1903.

Henryk Struve urodził się w r. 1840 w Ziemi Kaliskiej, odbywał studia uniwersyteckie w Tybindze, i niektórych innych uniwersytetach niemieckich, stopień doktora filozofji uzyskał w Jenie w r. 1862. W r. 1863 rozpoczął w Szkole Głównej Warszawskiej wykłady filozofji w charakterze adjunkta, w r. 1864 został profesorem nadzwyczajnym a po przekształceniu Szkoły Głównej na Uniwersytet profesorem zwyczajnym filozofji. Stanowisko to zajmował do roku 1903, w którym przeniósł się do Anglii, gdzie też w r. 1912 umarł. Był członkiem czynnym Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie i doktorem honorowym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Za dzieło „Wstęp krytyczny do filozofji“ przyznała mu Kasa im. Mianowskiego nagrodę z zapisu Natansona, za dzieło „Historja logiki jako teorii poznania w Polsce“ przyznała mu Polska Akademia Umiejętności nagrodę im. Barezewskiego.

Henryk Struve ogłosił liczne prace w języku niemieckim, rosyjskim a zwłaszcza polskim, z których przytaczamy następujące:

O pięknie i jego objawach. Warszawa, 1863. — Wykład systematyczny logiki czyli nauki dochodzenia i poznania prawdy. Tom I. Warszawa, 1870. — Synteza dwóch światów. Warszawa, 1876. — Życie i prace Józefa Kremera. Warszawa, 1881 (Jest to wstęp do wydania dzieł Kremera w 12 tomach, Warszawa, 1887 do 1881). — O nieśmiertelności duszy. Warszawa, 1884. — Sztuka i Piękno. Warszawa, 1892. — Wstęp krytyczny do filozofji. Warszawa, 1896. Wydanie drugie 1898. Wydanie trzecie 1903. — Anarchizm ducha u obcych i u nas. Warszawa, 1899. Wydanie drugie 1901. — Historia filozofji w Polsce. Zeszyt I. Wiadomości przygotowawcze. Warszawa, 1900. — Znaczenie filozofji w życiu umysłowym narodu. Warszawa, Biblioteka Warszawska, 1902. — Zasadniczy charakter etyki jako nauki. Kraków, 1902. — Logika elementarna. Podręcznik dla szkół i samouków, z dodaniem słownika terminów logicznych. Warszawa, 1907. — Historia logiki jako teorii poznania w Polsce. Poprzedzona zarysem jej rozwoju u obcych. Warszawa, 1911. — Henryk Struve był inicjatorem i długoletnim redaktorem wydawanej nakładem Kasy im. Mianowskiego „Biblioteki Filozoficznej“, obejmującej polskie przekłady klasycznych dzieł filozoficznych.

Lwów, w marcu 1934.

Komitet Redakcyjny  
„Biblioteczki Filozoficznej“.

„Niema praw moralnych, bezwzględnie obowiązujących. Postępowanie człowieka zależy od zmiennych warunków jego bytu, kultury i potrzeb, a więc i zasady jego postępowania zmieniają się stosownie do owych warunków, są względne, inne w każdym czasie, w każdym narodzie, w każdej niemal jednostce. A z tego wynika, że mówić wcale nie można o jakiejś stałej, nieziennej, najwyższej zasadzie postępowania etycznego“.

Oto zdania, które dzisiaj dość często słyszeć się dają, które cieszą się pewną popularnością a nawet uchodzą tu i ówdzie za „naukową“ podstawę wszelkiej wogóle etyki.

Nie potrzebuję zapewne wykazywać dopiero na tem miejscu niezmiernej życiowej doniosłości tej sprawy, a więc i jej rozstrzygnięcia w duchu czy twierdzącym, czy przeczącym. Wszyscy dobrze rozumiemy, że żyjąc i działając wśród ludzi, zajmując pewne stanowisko w rodzinie, społeczeństwie, narodzie, musimy sobie zdać sprawę z celów i środków naszego postępowania, musimy się kierować pewnem pojęciem naszej działalności praktycznej, naszych dążeń życiowych. Bo przecież jako istoty myślące, rozumne, nie możemy oddać swego działania na los przypadku, nie możemy podlegać bezmyślnie obcym wpływom, ani własnym bezpośrednio

narzucającym się instyktom, żądom, a choćby nawet najlepszym intencjom, które także pociągają za sobą często najgorsze następstwa. Postępowanie nasze powinno być koniecznie wpływem świadomości naszych zadań życiowych i zrozumienia drogi, wiodącej do ich rozwiązania. Więc kwestji zasad naszego postępowania w życiu nie usuniemy nigdy z zakresu naszej myśli. Zapytać tylko możemy, skąd mamy czerpać te zasady i jaki one mają charakter? Czy są rzeczywiście względne, czy musimy je zmieniać stosownie do danych okoliczności, wśród których żyjemy i działamy, czy też mają charakter stałych niezmiennych praw, obowiązujących zawsze i wszędzie?

Sprawa ta godna niewątpliwie poważnego, bezstronnego, czysto przedmiotowego rozbioru, bez żadnych zgóry powziętych uprzedzeń za lub przeciw. Podajemy tedy chętnie rękę zwolennikom względności zasad etycznych, aby wraz z nimi na nowo rozpatrzeć krytycznie owo, tak doniosłe zagadnienie.

Pytamy się tedy, czy w istocie niema na polu etyki żadnej zgoła prawdy, któraby była uznaną przez wszystkich zdrowo myślących a prawych ludzi, niezależnie od ich kultury umysłowej, od ich wierzeń i poglądów na świat i życie?

W celu rozwiązania tego pytania zwracamy przede wszystkim uwagę na fakt, że ciągle wygłaszamy sądy o właściwości lub niewłaściwości postępowania ludzi, a więc sądy *etyczne*, szczególnie odnośnie do ludzi, z którymi znajdujemy się w bliższych stosunkach. Nawet największy zwolennik względności zasad etycznych odstępkuje zazwyczaj w życiu mimowoli od swej teorii



i ocenia ze stanowiska etycznego ludzi i ich czyny, mianowicie, gdy czyny te dotyczą go osobiście w ten lub inny sposób. Gdy mu np. dobry znajomy wyrządzi oczywistą krzywdę, — okłamię, oszuka, natenczas nie powie sobie: „Cóż robić, widać, że się kieruje innymi zasadami, niż ja; jego zasady pozwalają mu na to“ — lecz przeciwnie powie: „Podły, nieczemny; tegom się nigdy po nim nie spodziewał; wydawał się takim uczciwym, bronił nawet zawsze zasad uczciwych, tymczasem tak mnie podszedł niegodziwie!“

Albo inny przykład, w którym wydający sąd etyczny nie jest osobiście zainteresowany w dokonanym czynie. Weźmy męża szanowanego powszechnie dla swej pobożności; wszystkie praktyki religijne spełnia sumiennie i domaga się tego zarazem od swego otoczenia. Tymczasem, na jakiejś uczcie koleżeńskiej w dzień postny dał się namówić i jadł potrawę mięsną, którą bardzo lubił. Czyż wobec takiego faktu zwolennicy względności zasad etycznych nie rzuciliby pierwszy na niego kamieniem, nie zawołaliby: „Pobożniś, świętoszek, hipokryta! żąda od innych, by pościli, a sam zajada w najlepsze, co mu smakuje“. Najsurowszy kapłan, obrońca bezwzględności zasad moralnych, byłby w takim wypadku zapewne wyrozumiały. „Nie potępiam go, powie, bezwzględnie, nie wyrzekł się przez to jeszcze ani swej wiary, ani zasad religijnych. Słabość ludzka — nie więcej. Odpokutuje za nią; pożałuje szczerze i już zapewne na przyszłość będzie się miał na baczności“. Ale pomimo to czyn uzna za niewłaściwy, za odstępstwo od ścisłych wymagań etyki.

Wiadomo, że w wiekach średnich słowo rycerskie

złączono bezpośrednio z czią i wiarą samego rycerza. Jakże dosadnie i pięknie maluje ten obyczaj Sienkiewicz w swych *Krzyżakach* w stosunku zarówno do przyjaciół jak i do najzawziętszych wrogów. Przypuśćmy teraz, że kasztelan krakowski, ulegając prośbie Maćka z Bogdańca, uwolnił z zamknięcia na określony termin Zbyszka, skazanego na śmierć. Cóżbyśmy powiedzieli, gdyby on dla ocalenia sobie życia nie dotrzymał rycerskiego słowa? I największy przeciwnik średniowieczyzny, nie przywiązujący już dzisiaj żadnego zgoła znaczenia do „słowa honoru“, musi jednak przyznać, że czyn taki byłby niehonorowy, a więc i nieetyczny ze stanowiska ówczesnego rycerza. Bo też w samej rzeczy, jakże inaczej ocenić wewnętrzną wartość takiego czynu? Wobec zaznaczonych danych usprawiedliwić go żadną miarą nie można, pomimo wszelkiego postępu czasu i dzisiejszych naszych poglądów na stosunki społeczne wieków średnich.

A teraz jeszcze jeden przykład sądu etycznego odnośnie do postępowania plemion dzikich. Przenieśmy się myślą do zachodniej Afryki, do siedzib Dahomejczyków. Etnologja uczy, że wskutek swego fetyszyzmu podczas wielkich uroczystości dokonywują oni strasznych hekatomb z ludzi. Ubolewamy naturalnie nad ciemnotą i przesądami, doprowadzającemi do takiego barbarzyństwa. Pomimo to, ze stanowiska etycznego, nie możemy lekceważyć ofiar z własnego życia, jakie składają dla zadośćuczynienia potrzebom swego poczucia religijnego. Można wprawdzie dojść do różnej oceny takich ofiar, przyjmując pod uwagę zarówno różne cele, dla których się dokonywują, jak i różne pojęcia

danego osobnika o wartości swego ziemskiego żywota. Ale w każdym razie nie może być wątpliwości, że wyrzeczenie się własnego życia dla przekonań religijnych ma swoją wartość etyczną bez względu na charakter tych przekonań. To też mimo całego potępienia owych barbarzyńskich hekatomb, zmuszeni jesteśmy przyznać, że Dahomejczyk, któryby się nie rzucił pod koła rydwanu królewskiego, lecz dążył do ocalenia swego życia, wbrew własnemu przeświadczeniu, że je powinien bogom złożyć w ofierze, popełnia czyn równie nieetyczny, jak ów rycerz średniowieczny, któryby nie dotrzymał danego słowa z bojaźni przed śmiercią.

Powyższe przykłady przybliżają nas sposobem pogładowym do wyjaśnienia naszej kwestji o najwyższej zasadzie postępowania etycznego.

Przedewszystkiem przekonywamy się z tych przykładów, że wszelka ocena czyjegokolwiek postępowania nie może i nie powinna się opierać na naszych własnych pojęciach o tem, co jest właściwe lub niewłaściwe, dobre lub złe, lecz na odnośnych poglądach samego działającego osobnika. Ja potępiam znajomego, który mnie oszukał, nie dlatego, że ja uważam oszustwo za rzecz niegodną, lecz dlatego, że z mego punktu widzenia, on sam przekonany jest o niewłaściwości swego postępowania. Gdybym mógł powiedzieć, że uległ niespodzianie pomieszaniu zmysłów, przez co utracił zdolność do oceny etycznej własnego postępowania, wtedy jużbym go o nie nie winił, lecz litowałbym się tylko nad nim. Podobniez oceniając postępowanie człowieka pobożnego,

nie stosuję do niego mych wierzeń i poglądów, lecz biorę za podstawę jego własne przekonania religijne, i z ich stanowiska rozpatruję jego życie. Toż samo czynię, mówiąc o rycerzu średniowiecznym lub o Daho-mejezyku.

Oto zasada wszelkiej sprawiedliwej, przedmiotowej oceny cudzego postępowania. Zasada tak jest oczywista i jasna, że w teorii uznana jest powszechnie, t. j. przez wszystkich zdrowo myślących ludzi, zdających sobie sprawę ze swego poczucia etycznego. Tej zasady przestrzega nawet prawo kryminalne w ocenie zbrodniarza. Ulega on karze w imię sprawiedliwości tylko wtedy, gdy posiada świadomość karygodności swego czynu i jego skutków.

Pomimo to w praktyce napotykaemy, niestety, na każdym kroku rażące odstępstwa od tej zasady. Ile to sądów niesprawiedliwych, samowolnych wygłaszają ludzie o swych bliźnich! Źródłem wszystkich takich sądów jest ów ciasny subiektywizm, który w ograniczości swojej nie może się wcale przenieść na obcy punkt widzenia, nie jest wcale zdolny do ogólniejszego poglądu na świat i życie, lecz swoje małostkowe widzimi się uznaje za bezwzględną miarę wszystkiego, za jedyny probierz w ocenie postępowania innych ludzi.

---

Ale czyż powyższa zasada, domagająca się, abyśmy w naszych sądach etycznych brali zawsze pod uwagę sposób myślenia samego osobnika działającego, więc jego poglądy na to, co dobre, co złe, a nie nasze, — czy

ta zasada nie jest właśnie wodą na młyn zwolenników względności zasad etycznych? Jak to? Jeżeli właściwość lub niewłaściwość postępowania każdego człowieka, a więc jego moralność, zależy od jego własnych poglądów etycznych, a nie od moich, — to czyż przez to samo nie okazuje się, że ludzie kierują się różnymi zasadami etycznymi i że żadnej z tych zasad nie można uznać za bezwzględnie obowiązującą dla wszystkich?

Tak się istotnie na pierwszy rzut oka wydaje i tak jest w samej rzeczy, póki się zatrzymujemy na zewnętrznym, że tak powiem, materialnym sformułowaniu poglądów i zasad etycznych. Z tego punktu widzenia słuszność zwolenników względności zasad etycznych nie może ulegać wątpieniu. Przecież jest faktem oczywistym, że człowiek wierzący, prawdziwy chrześcijanin, kieruje się w życiu innymi zasadami etycznymi, niż ateusz; że nasze współczesne plebejuszostwo dalekie jest od średniowiecznej rycerskości, że człowiek kulturalny z trudnością tylko zrozumieć może motywy etyczne owych barbarzyńskich praktyk religijnych, jakie napotykamy u plemion dzikich. Więc co do różności i względności wszelkich tego rodzaju szczegółowych poglądów etycznych sporu być nie może.

Pomimo to staję tutaj energicznie w obronie jednej najwyższej i najogólniejszej zasady postępowania etycznego, obowiązującej zawsze i wszędzie wszystkich ludzi, zdolnych do zastanowienia się nad sobą, i spodziewam się, że mi się uda przekonać o prawdzie takiej zasady każdego, kto przystępuje do tego zagadnienia bez zgóry powziętych uprzedzeń przeciwnych. Nadto zaznaczam, że sam nie kieruję się w tej sprawie żadnym

zgoła dogmatyzmem, lecz opieram swe dowody na ściśle naukowych i krytycznych danych.

Za punkt wyjścia swego dowodzenia przyjmuję rozbiór psychologiczny przytoczonych powyżej przykładów.

---

W każdym z tych przykładów rozróżnić należy dwa odrębne czynniki psychiczne, które wprowadzie ze sobą się łączą organicznie, — jak wszystko w życiu człowieka, — ale pomimo to wykazują jasno odmienne właściwości psychiczne. Czynniki te są: szczegółowe poglądy etyczne każdego ze wspomnianych osobników, a następnie ich działanie, postępowanie, ich czyn.

Co się najpierw tyczy szczegółowych poglądów etycznych, to ich sformułowanie w pewnych, ściśle określonych, dogmatycznych zdaniach, wykazuje w samej rzeczy wielką różnorodność, a nawet często sprzeczność, jakieśmy to już powyżej zaznaczyli. Ale obecnie nie idzie nam wcale o tę ich treść szczegółową, czyli materję ich, lecz mamy głównie na oku ów drugi czynnik, samo postępowanie człowieka, zasadniczy charakter jego czynu. Z pomieszczenia tych dwóch zupełnie różnych czynników życia umysłowego wypływają bardzo poważne nieporozumienia w naszej sprawie. Więc usuńmy przedewszystkiem te nieporozumienia!

Poglądy ludzi na świat i życie, a więc i ich poglądy etyczne, są wytworem ich kultury umysłowej, z jednej strony ich wiedzy, opartej na faktycznych danych, a z drugiej wyrobienia zdolności logicznych, przy któ-

rych pomocy zdają sobie sprawę z zasobów swej wiedzy, t. j. z owych faktycznych danych. Jasną jest tedy rzeczą, że poglądy ludzi bardzo są rozmaite, a nawet często sprzeczne ze sobą, stosownie do większego lub mniejszego bogactwa ich wiedzy faktycznej oraz zależnie od rozwoju i wykształcenia ich władz umysłowych. To też nie dziw, że musi istnieć różnica ogromna pomiędzy poglądami męża uczonego i prostaczka, lub też prostaczka cywilizowanego a dzikiego barbarzyńcy. Jest to sfera intelektualna umysłu, oparta na działalności myśli, która, krystalizując się, t. j. dochodząc do szczegółowego sformułowania swej treści w różnych ludziach, przedstawia nam istny chaos sprzecznych ze sobą poglądów na wszelkie, często nawet na najprostsze przedmioty rozważania. Sprowadzenie do wspólnego mianownika tego chaosu szczegółowych poglądów jest rzeczą bardzo trudną, bo istnieć on będzie dopóty, dopóki indywidua, plemiona, narody, różne epoki dziejowe, znajdują się pod wpływem odmiennych warunków kultury intelektualnej. Wyrównanie zaś tych warunków jest na teraz ideałem tak odległym, że o jego urzeczywistnieniu obecnie marzyć nie można.

---

Do zupełnie innego atoli wyniku dochodzimy, gdy badamy ogólny charakter samego postępowania etycznego; gdy zadajemy sobie pytanie: czem się różni ze stanowiska psychologicznego postępowanie etyczne od nieetycznego u każdego wogóle człowieka, bez względu na treść, czyli materję jego szczegółowych poglądów etycznych?

Ścisła odpowiedź na to pytanie rozwiązuje jasno naszą kwestję o najwyższej i bezwzględnej zasadzie etyki. Przytoczone przykłady zawierają w sobie odpowiednie faktyczne dane i w tym względzie. Potrzebujemy tylko zdać sobie jasno sprawę, co stanowi właściwą zasadę naszych sądów etycznych, pomimo różnej kultury intelektualnej omawianych osobników.

Otóż, nie trudno wykazać, że chociaż w naszych sądach etycznych bierzemy pod uwagę różne poglądy każdego z działających osobników, to jednak w ich ocenie kierujemy się jedną ogólną zasadą, którą uznajemy za obowiązującą zarówno dla nich, jak i dla nas samych. Zasadą tą nie jest żadna z zewnątrz zaczerpnięta dogmatyczna reguła moralna, uznana przeze mnie lub przez któregokolwiek z osobników działających, lecz zasadą tą jest wymaganie, dotyczące wewnętrznego, psychicznego charakteru samego dokonanego czynu, a mianowicie wymaganie, aby postępowanie każdego osobnika zgadzało się z jego własnym przekonaniem etycznym. Ja nie wymagam, aby mój znajomy, albo ów mąż pobożny, o którym wspominałem, albo rycerz średniowieczny, lub też Dahomejczyk, stosowali się do moich przekonań etycznych; ja nie oceniam ich postępowania ze stanowiska moich reguł moralnych; ale ja mam prawo wymagać, aby każdy z nich stosował się w swem postępowaniu do swoich własnych przekonań etycznych, aby jego czyn nie ujawniał sprzeczności z tem, co on sam uznaje za właściwe i dobre, jednym słowem, aby osobnik działający był w zgodzie z samym sobą. I w tem przedstawia się nam właśnie najwyższa zasada postępowania



nia etycznego. Streścić ją możemy w zdaniu: „*Działaj zawsze w zgodzie z twojem własnem przekonaniem etycznym, z tem, co sam uznajesz za dobre i właściwe*“.

Przypatrzmy się nieco bliżej tej zasadzie w celu bardziej szczegółowego wyjaśnienia jej treści.

---

Dążność do wyrównania i zjednoczenia rozlicznych czynności psychicznych, a więc i do wyłączenia wszelkich sprzeczności pomiędzy nimi, jest jednym z najgłówniejszych objawów życia umysłowego wogóle. Wszelka sprzeczność wewnętrzna, dochodząca do świadomości człowieka, niepokoi go i wywołuje naturalną reakcję ze strony pozostałych czynności ustroju psychicznego. Ustrój psychiczny ujawnia w tym względzie te same prawa biologiczne, jakie działają i w organizmie fizycznym, który również reaguje na wszelkie naruszenie prawidłowego związku pomiędzy swemi czynnościami, jak tego uczy zarówno fizjologia, jak i patologia, oraz terapia. Stądto pochodzi, że wewnętrzna ciągłość i konsekwencja w objawach życia umysłowego jest nie tylko wymaganiem logiki, ale zarazem i wymaganiem estetyki i etyki. Jeżeli prawidłowy rozwój naszej myśli, jej logiczność, opiera się na prawie wyłączenia sprzeczności, to toż samo prawo stanowi konieczny spólczynnik zarówno twórczości artystycznej, jak i postępowania etycznego. Myśl sprzeczna w sobie nie jest prawdziwa, lecz jest błędna, fałszywa; utwór artystyczny, sprzeczny w sobie, nie jest piękny, lecz szpetny; czyn zaś sprzeczny w sobie, nie jest dobry, etyczny, lecz zły, prze-

wrotny. To też w imię tego zasadniczego prawa życia umysłowego, w imię prawa, domagającego się wewnętrznej zgody i ciągłości objawów, każdy człowiek rozumny unika nietylko sprzeczności w swej myśli, ale przeciwdziała zarazem bezpośrednio, wskutek samej energii swego ustroju psychicznego, przeciwko wszelkiej innej sprzeczności, wkradającej się w jego jestestwo.

Do największych zaś sprzeczności w życiu umysłowym, do sprzeczności, poruszających najgłębiej świadomość i wywołujących najdotkliwszy rozstrój wewnętrzny, należy sprzeczność pomiędzy czynem osobnika a jego własnym przekonaniem co do właściwości tego czynu. Sprzeczność tę odczuwa każdy człowiek rozumny najdotkliwiej z dwóch głównie przyczyn, które charakteryzują zarazem istotę psychologiczną czynu.

*Czyn* jest objawem wewnętrznego zjednoczenia całego jestestwa człowieka. Energja osobista, czyli *wola*, powodująca czyn, obejmuje w swych motywach i celach zasadnicze spóeczynniki życia umysłowego, cały jego zasób uczuć i myśli, i staje się wskutek tego najpełniejszym wyrazem każdej osobistości. Wartość prawdziwa człowieka polega na tem, co *robi*, co *czyni*.

Nie dziw tedy, że ocena czynu, postępowania, ocena etyczna człowieka, posiada dla nas wszystkich znaczenie najwyższe, daleko wyższe, niż ocena człowieka ze stanowiska logicznego lub estetycznego. Możemy komuś zarzucić, że popełnia błędy logiczne, ale pomimo to nie odmawiamy mu, jako człowiekowi, naszego szacunku. Nie czynimy tego również i względem ludzi o słabem,

lub błędnie rozwiniętem poczuciu estetycznem. Są to objawy cząstkowe, które same przez się nie dotyczą jeszcze wewnętrznej istoty człowieka, jako człowieka. Tymczasem, gdy komuś robimy zarzut moralny, etyczny, gdy wykazujemy mu sprzeczność jego postępowania z jego własnem lepszem przekonaniem, wtedy dotykamy go osobiście i wyrokujemy o jego wartości, jako człowieka wogóle. Stądto też pochodzi, że każdy z nas, sam w sobie, doznaje dotkliwiej sprzeczności *moralnych, etycznych*, odczuwa je daleko głębiej, niż sprzeczności *logiczne* lub *estetyczne*.

Drugim, niemniej doniosłym powodem, dla którego sprzeczności moralne mają dla nas daleko większe znaczenie niż wszelkie inne, jest ta okoliczność, że czyn dokonany nie daje się już nigdy odrobić, jest czemś względem nas zewnętrznem, nie podlegającym już dalszemu wpływowi z naszej strony.

Sprzeczność *logiczną* w zakresie naszej myśli możemy usunąć z chwila, gdy zdajemy sobie jasno sprawę z odnośnej treści. Nasze poglądy na świat i życie możemy doskonalić stopniowo i dojść wkońcu do wyłączenia z nich wszelkich sprzeczności. Podobnie możemy sami w sobie przezwyciężyć rozliczne kaprysy, jako sprzeczności pomiędzy naszemi uczuciami, i wyrobić w sobie pewną stałość i jednorodność w przebiegu uczuć.

Ale sprzeczności w zakresie działania dają się wyrównać tylko dopóty, dopóki czyn istnieje jeszcze w naszym umyśle w formie *zamiaru*. Wtedy ulegamy często wewnętrznym sprzecznościom, nazywanym walką pomiędzy *motywami* zamierzonego czynu. Walkę tę możemy jeszcze sami w ten lub inny sposób zakończyć, sto-

sownie do udziału, jaki w niej bierze nasza osobista energja moralna. Przy pomocy tej energji jesteśmy w stanie przewyciężyć sprzeczności pomiędzy zamierzonym czynem a motywami, reprezentującemi nasze własne lepsze przekonanie, — a wtedy nie dokonywamy czynu i doznajemy błogiego uczucia zadowolenia, łączącego się zawsze z przewyciężeniem samych siebie na rzecz wewnętrznej zgody z samymi sobą. Takiego uczucia doznałby niewątpliwie ów mąż pobożny, gdyby na uczucie koleżeńskie był pozostał wiernym swym przekonaniom religijnym i nie był uległ motywom, sprzecznym z temi przekonaniem.

Po dokonanym zaś czynie owa sprzeczność moralna, albo raczej niemoralna, urzeczywistnia się sposobem wewnętrznym, staje się faktem, nie znajdującym się już w naszym rozporządzeniu, a więc niezmiennym. I dlatego właśnie sprzeczność taka jest o tyle dokuczliwsza dla nas, niż wszelkie inne sprzeczności. Nie możemy jej już wyrównać bezpośrednio, własną mocą, choćbyśmy uczuli jak największy żal z powodu dokonanego czynu. Czyn pozostaje czynem i oskarża nas ciągle na nowo przed nami samymi za brak energji moralnej w owej chwili, gdy był jeszcze w naszej mocy, gdyśmy posiadali jeszcze władzę przewyciężenia w samych sobie tej wewnętrznej sprzeczności. Teraz zaś wszystko już się skończyło, już nie nie pomogą żadne żale, i to właśnie boli nas tak głęboko.

Oto źródło psychologiczne objawów, które w życiu potocznem nazywamy *wyrzutami sumienia*, a które należą niewątpliwie do najstraszniejszych bólów moralnych, jakim człowiek podlega. *Sumienie* bowiem nie jest niczem innym, jak wyrazem owych przekonań etycz-

nych, jakie się w nas tą lub inną drogą urobiły co do właściwości lub niewłaściwości naszego postępowania. Sprzeczność tedy dokonanego czynu z temi naszymi przekonaniem etycznymi wywołuje reakcję ze strony prawa wewnętrznej jedności i ciągłości życia umysłowego; a ta reakcja wyraża się w owem uczuciu niezadowolenia z samego siebie, które stanowi istotę wyrzutów sumienia.

Powyższe fakty psychologiczne wyjaśniają w sposób poglądowy działanie w naszym umyśle najwyższej, powszechnej, bezwzględnej zasady postępowania etycznego, owej zasady: *„Działaj zawsze w zgodzie z twojem własnem przekonaniem etycznym, z tem, co sam uznajesz za dobre i właściwe“*. Kto się tej zasady trzyma ściśle i jej w życiu przestrzega, ten nie dozna nigdy żadnych wyrzutów sumienia, bez względu na to, czy będzie prostaczkiem, czy wielkim uczonym, pobożnym czy ateuszem, człowiekiem cywilizowanym lub barbarzyńcą. Co więcej, kto się tej zasady trzyma, ten znajduje się w zgodności z najwyższem prawem wszelkiego życia, a więc i życia umysłowego, z prawem wzajemnego dopełnienia się i wewnętrznego związku wszystkich funkcyj, czyli łączności danego ustroju.

Jak zgodność z tem prawem w zakresie życia fizycznego jest podstawą higieny ciała i zapewnia mu prawidłowy rozwój i zdrowie, tak również zgodność z tem prawem stanowi zasadniczy warunek zdrowia moralnego, niezbędny spójny normalnego rozwoju życia umysłowego i jego dobrobytu.

Dobrobyt, szczęście, zadowolenie — oto cele, do których człowiek z natury swojej dąży. A jednak, jakże

rzadko osiąga te cele! Winimy o to zazwyczaj losy. Tymczasem, główna przyczyna jest ta, że lekceważymy zbyt często najważniejsze źródło prawdziwego szczęścia i zadowolenia. Jest niem wewnętrzną zgodą człowieka z samym sobą; jednorodność i ciągłość jego uczuć, myśli i czynów w pracy około urzeczywistnienia tego, co sam uznaje za dobre i właściwe.

W tem wewnętrznem zadowoleniu tkwi też najwyższa nagroda, jaka się każdemu należy za samodzielne urzeczywistnienie zaznaczonego prawa biologicznego, oraz wpływającej z niego najwyższej zasady postępowania etycznego, nagroda prawdziwie *moralna*, będąca bezpośrednim psychologicznym skutkiem samego czynu moralnego, a nie zewnętrznie tylko do człowieka przyzeczonym darem. Jak sama najwyższa zasada etyczna ściśle się łączy z wewnętrznym ustrojem życia umysłowego, tak też wszystkie wogóle pojęcia etyczne, więc i pojęcia kary i nagrody, wyprowadzone być winny z praw, działających w tym ustroju, z jego biologji i psychologji. Na tem polega charakter naukowy etyki, mającej za przedmiot życie moralne człowieka.<sup>1</sup>

Na tych uwagach moglibyśmy właściwie zakończyć rzecz naszą o najwyższej zasadzie postępowania etycznego, gdyby przedstawione sformułowanie tej zasady nie mogło dać powodu do rozlicznych objekeyj, domagających się dalszych wyjaśnień. Krytyczny badacz sam sobie takie objekeyje stawiać powinien, nie czekając dopiero na postronnych krytyków, tak często niechętnych,

<sup>1</sup> Zob. w tym względzie moją rozprawę: „Zasadniczy charakter etyki jako nauki“, Kraków, 1902.

kierujących się zazwyczaj owym ciasnym subiektywizmem, o którym wspomniałem powyżej.

Wyłożona najwyższa zasada postępowania etycznego opiera się na zgodności działania z własnym przekonaniem działającego osobnika. Wobec tego narzuca się nam przede wszystkim pytanie: co zrobić z takimi osobnikami, którzy albo nie mają żadnych przekonań etycznych, albo ich mieć nie chcą, w których tedy postępowanie nie ma wcale do czego się zastosować, lecz dokonuje się bez wszelkiej zgoła reguły moralnej, bez odróżnienia dobrego od złego?

Nie można zaprzeczyć, że tacy ludzie rzeczywiście istnieją, i że etyka z nimi rozprawić się musi, — ale rozprawa w tym względzie jest krótka i nie wymaga szerokich wywodów. Jasną bowiem jest rzeczą, że takie jednostki stoją niżej wszelkiej krytyki etycznej, nie mogą być wcale oceniane z punktu widzenia etycznego. Jak nie możemy traktować ze stanowiska logicznego z osobnikami, nie mającymi pojęcia o różnicy pomiędzy prawdą a fałszem, tak też mówić wcale nie możemy o sprawach etycznych z osobnikami, nie uznającymi różnicy między dobrem i złem. Są to istoty upośledzone pod względem swego życia i rozwoju moralnego. A z tego wynika, że nim będziemy mogli rozpatrywać ich postępowanie ze stanowiska etycznego, musimy zaopiekować się tym ich rozwojem moralnym, a w szczególności wyrobieniem ich poczucia moralnego, jako podstawy wszelkich przekonań etycznych. Póki tego nie uczynimy, t. j. dopóki ich nie doprowadzimy do pewnych przekonań etycznych, dopóty nie możemy od nich wymagać postępowania o charakterze etycznym.

Więc cała ta sprawa nie wchodzi właściwie w zakres

etyki, lecz w zakres pedagogiki, mianowicie pedagogji społecznej, znajdującej się jeszcze, jak wiadomo, w kolebce. Za ludzi umysłowo zdrowych, a pomimo to pozbawionych przekonań etycznych, odpowiada całe społeczeństwo, a w szczególności jego praktyka wychowawcza.

Póki czynnik moralny, etyczny wychowania nie przewycięży współczesnego jednostronnego intelektualizmu, który zaniedbuje zupełnie rozwój poczucia moralnego młodzieży na rzecz formalizmu wiedzy, bądź abstrakcyjnej, bądź utylitarnej, — dopóty nie brak będzie niestety ludzi bez przekonań etycznych, lub zupełnie w tym względzie obojętnych, a więc stojących na tak niskim poziomie moralnym, że etyka z nimi nie począć nie może. Odrodzenie etyczne pedagogiki jest jedynym środkiem, mogącym uwolnić społeczeństwo od tego rodzaju kalek moralnych.

---

Innem pytaniem, wchodzącem już wprost w zakres naszej kwestji o najwyższej zasadzie postępowania etycznego, jest pytanie: czy etyka może się w samej rzeczy zadowolić powołaniem się człowieka na własne, byle jakie przekonanie? Czy przekonanie nie może być w wielu razach wynikiem samowoli, wytworzonym na to tylko, aby usprawiedliwić przed sobą i innymi czyn o charakterze równie samowolnym? Cóż powiemy ze stanowiska zgodności działania z przekonaniem, gdy pierwszy lepszy złodziej lub oszust powie nam, że kradnie lub oszukuje z przekonania? Czy w tym względzie w zupełności oddać się musimy na łaskę lub niełaskę samowolnego *subiektywizmu*?



Jest to w samej rzeczy objekeja poważna, której etyka lekceważyć nie może. Zastanówmy się tedy nad nią, bo bez jej usunięcia, wyłożona najwyższa zasada postępowania etycznego mogłaby się okazać niewystarczającą, lub nawet błędną.

Widzieliśmy powyżej, że poglądy nasze na świat i życie, a więc i poglądy etyczne, zależą w swem szczegółowym ukształtowaniu od bardzo rozmaitych warunków kultury umysłowej. Ale czy z tego wynika, że *przekonanie* nasze co do prawdy tych lub owych poglądów, może być wytworem samowolnym? czy wynika z tego, że możemy się dowolnie powołać na to lub owo przekonanie w celu usprawiedliwienia naszego postępowania przed samymi sobą lub przed innymi? Psychologja daje nam odpowiedź i na to pytanie, — a odpowiedź ta wypada przecząco, jak to zaraz zobaczymy.

*Przekonaniem* nazywamy ustalone w naszej świadomości uznanie za prawdę niewątpliwą tego lub owego poglądu na jakąś sprawę, ważną dla naszego życia umysłowego. Przekonaniem etycznym jest tedy ustalone uznanie za prawdę pewnego poglądu na postępowanie człowieka, na to, co jest właściwe lub niewłaściwe, dobre lub złe w rozwoju i objawach jego postępowania.

Już z tego określenia faktu przekonania okazuje się, że jest to objaw psychiczny, górujący nad innymi wskutek pewnej wewnętrznej stałości swej treści, a zatem, że tego objawu nie możemy zmieniać dowolnie, ad hoc, pod wpływem tych lub owych przypadkowo na nas oddziaływujących czynników. Wprawdzie i najmocniejsze przekonania ludzi podlegają często zmianom, nieraz nawet bardzo radykalnym, ale zmiany tego rodzaju nie mają nigdy charakteru dowolności, lecz są zawsze wy-

nikiem silnych wstrząśnień wewnętrznych, wysuwających w świadomości na górujące stanowisko takie warstwy pojęć, uczuć, dążeń, które poprzednio ulegały uciskowi innych warstw. Nikt nie może powiedzieć o sobie, że wedle woli zmienia swe przekonania, jak np. zmienia swe ubranie lub mieszkanie, bo przekonanie różni się tem właśnie od przypadkowego, mniej lub więcej samowolnego widzimi się, że nie jest zależne od woli, lecz od innych, zupełnie samoistnych czynników psychicznych, a mianowicie od czynników intelektualnych myśli, stanowiących odrębną funkcję życia umysłowego.

Uznanie za prawdę tego lub owego poglądu na jakikolwiek przedmiot nie zależy wcale od mojej dobrej woli. Jeżeli mam światło przed sobą, to żadną miarą, przy najlepszej chęci nie mogę sobie powiedzieć, że znajduję się w ciemności. Gdybym coś podobnego uczynił, oszukałbym samego siebie, a więc popadłbym w świadomą sprzeczność z samym sobą, co w danym razie nie byłoby już prostym błędem logicznym, lecz i błędem *moralnym*, bo takie kłamstwo sprzeciwiałoby się zarazem owej najwyższej zasadzie etycznej, o której tu mówimy.

Prawda narzuca się mej świadomości jako coś górującego wysoko ponad moją wolą jednostkową, a tem bardziej ponad wszelkimi mojemu zacheiankami. Mogę się wprawdzie mylić i uznać za prawdę to, co inni uważają za fałsz. Najciemniejsze przesady mogą mi się przedstawiać, jako prawda niewątpliwa, jeżeli nie posiadają ani wiedzy faktycznej, ani wyrobienia logicznego dla przekonania się o błędności mych przesądów. Ale dążność do prawdy jest potrzebą, oraz obowiązkiem me-

go ducha. Więc uznać ją muszę, gdy mi się w sposób przekonywujący narzuca. Ma ona dla mnie, jako prawda, siłę obowiązującą, i dlatego nie mogę jej dowolnie zmieniać, lecz muszę się do niej zastosować, jeżeli nie chcę popaść w wewnętrzną sprzeczność z samym sobą.

Okazuje się tedy, że obawa, jakoby ktokolwiek mógł dowolnie powołać się na swoje przekonanie, jest płonną, bo przekonanie o prawdzie, a więc i o sile obowiązującej tego lub owego poglądu u nikogo nie zależy od jego dobrej lub złej woli. Nie możemy wprowadzić wniknąć bezpośrednio w obcą duszę, a więc i wyrokować o istotnych przekonaniach danego osobnika. Ale to wiemy, że przekonania tych nie może nikt zmieniać dowolnie, według chwilowych zachcianek; więc jeśli je raz wygłosił, to od nich odstąpić nie ma prawa, chyba, że wykaże poważne powody, które sprowadziły zmianę jego przekonań.

---

Tu narzuca się nam dalsza kwestja krytyczna: czy ludzie nie dochodzą często do przekonań błędnych, przewrotnych, które właśnie w imię zasady zgodności działania z przekonaniem doprowadzają do czynów, naruszających nie tylko dobrobyt samych działających osobników, ale i innych ludzi, całych nawet społeczeństw? Jak się ma zachować etyka względem takich błędnych i przewrotnych przekonań?

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że nie mamy prawa odstąpić od wykazanej najwyższej zasady postępowania etycznego dla samej błędności, a nawet przewrotności czyjegokolwiek przekonania, — jeżeli jest w istocie przekonaniem, t. j. uznaniem pewnego poglądu za niewątpliwą, a więc obowiązującą dla danego osob-

nika prawdę. Widzieliśmy to jasno na Dahomejczykach. Ich ciemne przesady, doprowadzające do masowych samobójstw, musimy uznać z naszego stanowiska za przewrotne, barbarzyńskie; ale pomimo to nie możemy potępiać bezwzględnie wykonania tych strasznych praktyk, póki one wypływają z istotnego przekonania, z wierzeń Dahomejczyków, uznanych przez nich za prawdę obowiązującą. Od tych praktyk nie mamy prawa ich odwieść przez prosty zakaz, poparty siłą; bo byłby to gwałt, zadany ich przekonaniom i wierze. Odwieść ich możemy od tych praktyk jedynie, oddziałując na te ich przekonania, doprowadzając ich przy pomocy oświaty do innych przekonań, a przede wszystkim do świadomości, że ich wierzenia są w istocie błędne, przewrotne. Tą też jedynie drogą, a nie zaś ogniem i mieczem, oddziaływa prawdziwe misjonarstwo chrześcijańskie na wszelkiego rodzaju barbarzyńców i stwierdza przez to zaznaczoną najwyższą zasadę postępowania etycznego.

Przy tem wszystkim, etyka nie może zamknąć oczu przed faktem, niestety dość powszechnym, że ludzie są często bardzo lekkomyślni w urabianiu swoich tak zwanych przekonań i w powoływaniu się na nie.

Lekkomyślność ta ujawnia się w dwóch przeciwnych kierunkach. Z jednej strony uznane są za prawdę stare zakorzenione błędy i wchodzi w skład ludzkich przekonań jedynie z powodu lenistwa umysłowego, które unika wszelkiej poważnej pracy myśli, a więc i wszelkiego rozbioru krytycznego owych przestarzałych błędów. Z drugiej strony, przeciwnie, lada nowa doktryna, zrywająca ze wszystkim, co dotąd uznawano za dobre i właściwe, atoli bez należytego

usprawiedliwienia swej treści, przypada wielu ludziom do gustu tylko dlatego, że sprzyja ich osobistemu usposobieniu, a w szczególności ich niezadowoleniu z danych warunków bytu i życia. Prawda istotna pozostaje na uboeczu w jednym i drugim wypadku. Tacy osobnicy nie mają jej wcale na oku i nie zadają sobie trudu przyswojenia jej sobie przy pomocy dostępnej dla nich wiedzy faktycznej, oraz pozostających w ich rozporządzeniu władz umysłowych.

Taki brak głębszego poczucia prawdy, oraz połączona z nim lekkomyślność w urabianiu własnego poglądu na świat i życie, a więc i przekonania etycznego, jest w samej rzeczy często także wynikiem zewnętrznych warunków, wśród których się dani osobnicy rozwijają umysłowo, a mianowicie braku wychowania moralnego. Wtedy ich naturalnie o to winić nie można, lecz starać się należy o dopełnienie tego braku i odpowiednie wyrobienie owych osobników w kierunku etycznym, stosownie do uwag pedagogicznych, wypowiedzianych powyżej.

W wielu atoli wypadkach lekkomyślność, o której mówimy, widocznie jest skutkiem winy danego osobnika, skutkiem jego niechęci do należytego spożytkowania swej energii moralnej. On mógłby często przy swoich zasobach wiedzy i swoich zdolnościach dojść do prawdy, lub przynajmniej do niej się przybliżyć, lecz woli przejąć się temi lub owemi poglądami, przypadkowo na niego oddziaływującemi, bo mu z tem wygodniej; więc dochodzi do powierzchownych tylko, nieustalonych pojęć o tem, co właściwe i dobre, a wskutek tego i jego postępowanie staje się chwycjnym, zmiennem. Brak mu tego, co nazywamy charakterem, który z istoty swojej po-

lega na samodzielnie urobionych przekonaniach i na działaniu, stale zgadzającym się z temi przekonaniem.

Wobec takich faktów okazuje się konieczność bliższego określenia wymagań etycznych pod względem urobienia naszych przekonań, a w szczególności naszych poglądów na to, co uznać należy za właściwe i dobre w naszym postępowaniu względem nas samych i naszego otoczenia.

Etyka wymaga w tym względzie, podobnie jak we wszystkim, co podlega jej rozbiorowi, przede wszystkim *sumiennosci*, w przeciwstawieniu do owej lekkomyślności, której dotknęliśmy powyżej. To też sumiennosc w urabianiu naszych przekonań etycznych, a mianowicie w szczegółowym ich sformułowaniu, jako stałej podstawy naszej życiowej działalności, jest jednym z naszych najpoważniejszych obowiązków moralnych. Fakt, że większość ludzi nie zdaje sobie należytej sprawy z tego obowiązku, lecz urobienie swych przekonań etycznych oddaje zazwyczaj na los przypadku, nie zwalnia nikogo z tego obowiązku, a najmniej ludzi odpowiedzialnie do tego uzdolnionych, lub zabierających głos w sprawach etycznych. Jeżeli tacy ludzie, chcący przodować innym, nie będą sumienni w urabianiu swych przekonań etycznych, to czegoż można się spodziewać od reszty wykształconych, lub nawpół wykształconych, znajdujących się przypadkowo pod ich wpływem?

Na czem tedy polega sumiennosc w urabianiu naszych przekonań etycznych?

Jasną jest rzeczą, że kwestja ta ma przede wszystkim charakter logiczny, naukowy. Urobienie przekonania w tej lub owej sprawie oprzeć się naturalnie powinno zarówno na możliwie wszechstronnem i ścisłem zbadaniu

odnośnych faktycznych danych, jak i na krytycznym rozbiorze tych danych i wyprowadzeniu z nich wniosków ogólnych według wymagań logiki, jako teorii poznania i nauki. Nad tą atoli stroną poruszonej kwestji obecnie bliżej zastanawiać się nie będziemy, bo to leży za obrębem naszych niniejszych poszukiwań, wchodzących zupełnie w zakres etyki. Ale właśnie z zajmowanego przez nas stanowiska etycznego należy zaznaczyć konieczność dopełnienia najściślejszych badań naukowych na tem polu czynnikami moralnemi w duchu wykazanej zasady postępowania etycznego.

Jednostronny intelektualizm naszych czasów zapomina zazwyczaj o tem ze szkodą nietylko dla etyki, jako nauki, ale i dla samej praktyki życiowej. Urobienie bowiem przekonania etycznego nie jest bynajmniej wyłącznie sprawą naukową w pojęciu doktrynerskiem, lecz jest zarazem czynem moralnym człowieka i domaga się zatem od niego tego wszystkiego, co należy do prawdziwego urzeczywistnienia takiego czynu.

Zasadniczą zaś podstawą czynu moralnego jest — jak to widzieliśmy powyżej — powszechne prawo życia i rozwoju: prawo wewnętrznej łączności i wzajemnego dopełnienia szczegółowych spótczynników i funkcyj danego ustroju.

Otóż sumienność przy urabianiu naszych przekonań etycznych polega na ścisłem przestrzeganiu tego prawa i na jego możliwie pełnem zastosowaniu do rozbioru wszelkich szczegółowych kwestyj etycznych, a więc na czujnem wyłączeniu z ich zakresu wszelkich sprzeczności, mogących naruszyć wewnętrzną jedność naszych przekonań.

Powyżej wykazaliśmy wysoką doniosłość owego pra-

wa, przy określeniu najwyższej zasady postępowania etycznego, zasady zgodności działania z przekonaniem. Obecnie okazuje się, że i samo to przekonanie urabia się w osobniku przy udziale tego prawa, że prawdziwe przekonanie etyczne nie jest niczem innym, jeno rozwinięciem tego prawa z jego zastosowaniem do szczegółowego sformułowania naszego poglądu na właściwość lub niewłaściwość naszego postępowania wśród danych warunków.

Najważniejszą atoli kwestją przy wszelkiem szczegółowym sformułowaniu przekonań etycznych jest kwestja stosunku jednostki do *ustroju społecznego*. Czy może się kto powołać na swe przekonanie dla usprawiedliwienia postępowania, sprzecznego z dobrem społeczeństwa, do którego należy, postępowania przeciwspołecznego?

Tej kwestji poświęcić musimy kilka jeszcze uwag, w celu ostatecznego wyjaśnienia najwyższej zasady postępowania etycznego.

Prawo wewnętrznej łączności i wzajemnego dopełnienia wszystkich spóteczników i funkcyj żywego ustroju działa nietylko w zakresie ustroju człowieka jednostkowego, jego ciała i duszy, lecz obejmuje zarazem i szersze dziedziny istnienia. Człowiek nie jest tylko ustrojem sam w sobie, ale wchodzi zarazem w skład ogólniejszych ustrojów, rodziny, społeczeństwa, narodu, ludzkości, przyrody, wszechświata. Łącząc się bezpośrednio, faktycznie z temi szerszemi ustrojami, zajmuje w nich pewne, ściśle określone stanowisko i spełnia pewne funkcje, jako cząstkowy organ owych większych całości, do których z istoty swojej należy. Słusznie też nazwano człowieka *mikrokosmem*, t. j. ma-



łym światem, stanowiącym jeden ze składowych czynników *makrokosmu*, t. j. wielkiego świata.

Dzięki owemu zasadniczemu prawu życia i zdrowia, każdy człowiek, rozwijający się normalnie, dochodzi sam w sobie, w swem własnym życiu umysłowym do poczucia tej swojej wewnętrznej łączności z owymi szerszymi ustrojami, z których czerpie siły żywotne dla własnego istnienia i rozwoju, a względem których pozuwa się do spełnienia pewnych obowiązków, wynikających ze stanowiska, jakie zajmuje w owych większych ustrojach.

W ten sposób narzuca się nam fakt psychiczny, że każdy osobnik, dochodząc do świadomości, dąży nietylko do wyrównania w samym sobie szczegółowych objawów swego życia umysłowego, do wyłączenia z nich wszelkiej wewnętrznej sprzeczności, ale nadto dąży zarówno do zgody ze swem otoczeniem, o ile odczuwa swoją przynależność do niego. A że to otoczenie, jak widzieliśmy, przedstawia mu się w rozlicznych formach rodziny, społeczeństwa, narodu, ludzkości, przyrody, wszechświata, przeto owa dążność syntetyczna, wyrównawcza, rozwija się też w tych rozlicznych kierunkach i ujawnia się faktycznie w poglądach i praktykach rodzinnych, społecznych, narodowych, mitologicznych, religijnych, które wszystkie są wytworami owej dążności człowieka do zespolenia samego siebie ze swem otoczeniem, do usunięcia wszelkiej sprzeczności pomiędzy swą jednostkową świadomością a świadomością swej przynależności do owych szerszych kręgów bytu i życia.

Rzuśmy okiem na faktyczny rozwój stosunków społecznych, a przekonamy się, jaką wielką potęgę stanowi to poczucie łączności człowieka z szerszym ogółem.

Tu matka niepokoi się o zdrowie fizyczne i moralne swej dziatwy i wznosi błagalne modły do Nieba o jej dobro prawdziwe. Tam ojciec trzodzi się nietylko bez wytehnienia nad wyżywieniem rodziny, ale ponosi zarazem chętnie największe ofiary, aby z dorastającego pokolenia wyrobić godnych obywateli kraju. Tu sumienni pracownicy krzątają się w wielkim warsztacie życia około polepszenia warunków bytu społeczeństwa; tam poeta, artysta zaszezepia w nie swoje ideały; — uczony, myśliciel zdobywa dla niego najwyższe prawdy, a kapłan troszczy się o jego udoskonalenie moralne. W ten sposób ogół ludzi działa bezpośrednio pod wpływem swego poczucia społecznego, swej świadomości zbiorowej.

Ponieważ ten fakt psychiczny, o którym mówimy, jest bezpośrednio wynikiem zarówno organizacji fizycznej i umysłowej człowieka, jak i naturalnych warunków jego życia i rozwoju wśród danego otoczenia, wśród danych faktycznych stosunków życiowych, przeto osobnik normalny nie odczuwa tego faktu jako objawu, z zewnątrz mu narzuconego, jako czegoś, względem samego siebie obcego, lecz wraz z rozwojem jego jednostkowej świadomości, rozwija się w nim bezpośrednio i jego świadomość zbiorowa, jako wyraz jego poczucia przynależności do swego otoczenia, jako wynik jego faktycznego związku z tem otoczeniem.

Co więcej, owa świadomość zbiorowa rozwija się często tak silnie w górujących nad ogółem osobnikach, że zawłada zupełnie ich świadomością jednostkową, a wtedy utożsamiają samych siebie z większą całością i odczuwają siebie tylko, jako składową cząstkę tej całości, jako jej organ. To też nietylko w poezji, w powieściach

i dramatach, ale i w życiu rzeczywistym napotykamy charaktery, będące typowymi wyrazami swej zbiorowej świadomości, charaktery, które czują, myślą i działają nie jako szczegółowe jednostki, lecz jako uosobienie szerszej całości rodziny, stanu, zawodu, partji, instytucji, idei wreszcie całego swego społeczeństwa lub narodu. A takie charaktery stoją na wysokościach życia, są wzorami na polu etyki! One też są zazwyczaj najwerniejszymi rzecznikami owych szerszych ustrojów, z którymi się utożsamiają. Jeżeli tylko to utożsamienie nie ma charakteru samozwańczego, gdy jednostka obłudnie myśli tylko o sobie, wynosząc sztandar szerszego ogółu, co, niestety, także się zdarza.

Prawda, wyznać należy, że są, niestety, i liczne wyjątki, rzucające ponury cień na ten harmonijny obraz ustroju społecznego. Są osobnicy, w których świadomość jednostkowa nie poczuwa się do żadnej łączności z jakąkolwiek szerszą całością, lecz wysuwa zawsze na pierwszy plan samą siebie, swój jednostkowy sposób myślenia, swe jednostkowe uczucia i dążności. Jest to objaw *egoistycznego indywidualizmu*, który wprawdzie miał i ma dotąd swych obrońców, który jednak uznanym być musi za objaw nienormalny, patologiczny, bo się sprzeciwia owemu zasadniczemu prawu życia i zdrowego rozwoju, o którym mówiliśmy powyżej.

Taki egoistyczny indywidualizm jest zawsze tylko sztucznym wytworem abstrakcyjnego doktrynerstwa, nie liczącego się z faktycznymi warunkami bytu i życia samego jednostkowego osobnika. Będąc faktycznie wskutek własnego swego ustroju i ustroju świata przedmiotowego, częścią składową szerszej całości, przede-

wszystkiem zaś swego społeczeństwa, jednostka weale istnieć ani rozwijać się nie może, gdy samowolnie narusza swój naturalny związek z tą całością, gdy się jej przeciwstawia. Staje się ona przez to podobną do rośliny, wyrwanej z gruntu, z którego wyrosła, i z którego jedynie czerpać może siły żywotne do własnego istnienia i rozwoju. Jasną jest rzeczą, że taka jednostka nie może żyć życiem zdrowem, normalnem, ani się rozwijać prawidłowo, t. j. w kierunku własnych zasobów życiowych.

Stosownie do powyższych uwag, opartych na faktach biologji i psychologji, żaden osobnik, rozwijający się normalnie w kierunku etycznym, nie może się powołać w swem postępowaniu na przekonania antyspołeczne, ujawniające sprzeczność zasadniczą pomiędzy nim a ustrojem społecznym, do którego należy. Taka sprzeczność jest nietylko sprzecznością zewnętrzną, fizyczną pomiędzy dwoma niezależnymi od siebie czynnikami, lecz jest zarazem sprzecznością wewnętrzną, psychiczną pomiędzy dwiema organicznymi funkcjami umysłowego życia osobnika, pomiędzy jego świadomością jednostkową a jej własnem poczuciem przynależności do szerszego ogółu. Sprzeczność ta przyjmuje zarazem cechę sprzeczności moralnej, etycznej, bo stać się może faktem w danym osobniku jedynie wskutek samowolnego odstępstwa od owej najwyższej, obowiązującej go wewnątrz zasady etycznej, która się domaga wyrównania i zjednoczenia spółychników własnego jestestwa, a zatem przeciwdziałania wszelkiej w tym względzie sprzeczności.

Okazuje się tedy, że poglądy antyspołeczne nie są wytworem sumiennego uwzględnienia odnośnych fak-

tycznych danych, ani zgodności z zasadniczymi wymaganiami normalnego rozwoju życia umysłowego; a więc nie mogą doprowadzić do przekonania o charakterze *etycznym*; tymczasem wyłożona najwyższa zasada domaga się właśnie przekonania *etycznego*.

Ten charakter etyczny przekonania, w zaznaczonym powyżej duchu, ogranicza tedy wszelką samowolę przy szczegółowym sformułowaniu jego treści, a wskutek tego treść ta, pomimo całej swej rozmaitości w różnych osobnikach, nigdy popaść nie może w radykalną sprzecznność z ich poczuciem przynależności do danego ustroju społecznego. Łączność organiczna, tak fizyczna jak umysłowa, jednostki z odnośnym ustrojem społecznym, stanowi w tym względzie zupełnie wystarczającą rękojmię.

Nie wynika z tego, aby jednostka nie miała prawa przeciwstawiać się temu, co uznaje za złe w poglądach lub praktykach, panujących w danej chwili w społeczeństwie. Ale takie przeciwdziałanie złemu społecznemu nie może mieć nigdy charakteru antyspołecznego, bez naruszenia zarazem wewnętrznej zgody osobnika z samym sobą. Zawsze ostatecznym celem osobnika i w tego rodzaju kolizjach musi być dobro, zdrowie, prawidłowy rozwój ustroju społecznego, a nie naruszenie warunków jego bytu i życia.

---

W ten sposób usunęliśmy wszelkie obawy, jakie wołaćby mogła wyłożona najwyższa zasada postępowania etycznego; więc możemy teraz znowu do niej powrócić. Streściliśmy ją w zdaniu: „Działaj zawsze

w zgodzie z twojem własnem przekonaniem etycznym, z tem, co sam uznajesz za dobre i właściwe“.

Po danych wyjaśnieniach pytamy się obecnie: Czy to nie jest istotnie zasada powszechna, obowiązująca bezwzględnie zawsze i wszędzie wszystkich rozumnych ludzi, zdających sobie sprawę ze swego poczucia etycznego, z właściwości lub niewłaściwości swego postępowania? Czy najgorętszy zwolennik względności zasad etycznych nie musi wyznać, że ta zasada wynosi się wysoko ponad wszelkie sprzeczności, jakie napotykamy wśród ludzi o różnej kulturze intelektualnej przy sformułowaniu przekonań etycznych? Czy to nie jest zasada, określająca ściśle samą istotę postępowania etycznego, zupełnie niezależnie od szczegółowej treści jakichkolwiek reguł moralnych?

Któż wśród ludzi rozumnych nie wymaga od samego siebie zgodności postępowania z własnem przekonaniem? Kto nie uznaje w takiej zgodności niezbędnego warunku wszelkiego wyrobienia charakteru prawdziwie etycznego? Kto wreszcie nie ulega niezadowoleniu z samego siebie, nie zarzuca samemu sobie braku energii moralnej, gdy dla ubocznych pobudek odstępuje w swem działaniu od samego siebie, zaprzecza czynem samemu sobie, temu, co sam uznaje za dobre i właściwe?

Mamy tedy w samej rzeczy jedną najwyższą, wszystkich bezwzględnie obowiązującą zasadę postępowania etycznego! Zastosujmy ją tylko do życia — a wtedy będziemy niewątpliwie i lepsi i szczęśliwsi.





